

Zbigniew Landau, Jerzy Tomaszewski

PÓŁ STULECIA OD WYDANIA PIERWSZEGO TOMU „KRONIKI” LUDWIKA LANDAUA. UWAGI WYDAWCÓW

Kiedy Tadeusz Szturm de Sztrem, wówczas pracownik Państwowego Wydawnictwa Naukowego (PWN), zwrócił się do nas z propozycją podjęcia się edycji „Kroniki lat wojny i okupacji” zdawaliśmy sobie sprawę z historycznego znaczenia tego dzieła, jak też z trudności, które przed nami stanęły. Dzisiaj jesteśmy nadal przekonani nie tylko, że nie miało ono precedensu w polskiej i europejskiej literaturze pamiętnikarskiej i kronikarskiej, lecz że jest najważniejszym kronikarskim dokumentem w języku polskim, a zapewne także w innych językach, dotyczącym II wojny światowej. Nie lekceważymy kronik innych autorów, które powstały w Polsce i przetrwały wszystkie przeciwności losu, „Kronika” Ludwika Landaua wyróżnia się jednakże szczególnymi cechami. Specyfika tego dzieła polega nie tyle na jego rozmiarach (niestety, trzeci jego tom nie przetrwał wojny), ile na potraktowaniu tematu przez Autora. Odszedł on bowiem od systemu opisywania osobistych przeżyć. Jego „Kronika” zmierza do przedstawienia wojny nie poprzez pryzmat własnych doświadczeń i przeżyć, lecz możliwie bezosobowo, starając się przedstawić obraz ogólny, stanowiący doświadczenie nie jednostki, lecz całego narodu.

O treści „Kroniki” pisano wielokrotnie, zaczynając od znakomitego wstępu profesora Witolda Kuli, pisali liczni recenzenci, zarówno w Polsce, jak i poza nią, ludzie o rozmaitych poglądach, zgadzając się z tym, że jej publikacja była ważnym wydarzeniem. Tutaj ograniczymy się do tego, co naszym zdaniem stanowi szczególną i trwałą jej wartość.

Autor „Kroniki” był uczonym, socjologiem i ekonomistą, który dzięki swemu doświadczeniu potrafił krytycznie konfrontować rozmaite źródła, zaczynając od prasy niemieckiej, korzystał z prasy konspiracyjnej (która miała dostęp do wiadomości radiowych oraz informacji otrzymanych od siatki konspiracji polskiej), zbierał także wieści docierające, przez osobiste kontakty mieszkańców Warszawy, rozmaitymi drogami. Ważnym źródłem było niemieckie ustawodawstwo,

konfrontowane krytycznie z artykułami i wiadomościami z prasy niemieckiej. Materiały te były analizowane przez Autora, a wnioski i komentarze mają istotne znaczenie dla współczesnego historyka.

Szczególne wartości mają informacje pochodzące z obserwacji własnych oraz rozmaitych kontaktów personalnych. Dawało to podstawy do wniosków dotyczących nastrojów mieszkańców Warszawy, nieraz także o stosunkach panujących na prowincji. Współczesny historyk może ten obszerny materiał konfrontować z wiedzą na podstawie dokumentacji udostępnionej już po wojnie, nieraz po wielu latach, uzyskaną z innych źródeł.

Wydawcy „Kroniki” stanęli w obliczu licznych problemów, należących dziś do przeszłości, a więc przede wszystkim konsekwencji działalności urzędu cenzorskiego. „Kronika” ukazała się w czasach, gdy wiele informacji, faktów i hipotez zaliczano jeszcze do tajemnic państwowych. Przede wszystkim były to niektóre problemy polityki międzynarodowej (zwłaszcza dotyczące ZSRR), a także zagadnienia polskiego życia politycznego. Stosunkowo mniej trudnym (ale też niełatwym) zagadnieniem była kwestia wiarygodności niektórych informacji personalnych, np. (niezbyt licznych) plotek odnotowanych w „Kronice” z zarzutami dotyczącymi osób żyjących, nie zawsze możliwymi do weryfikacji. Były zatem dwie możliwości postępowania. Albo zrezygnować z edycji i czekać wiele lat „aż się przedmiot świeży, jak figa ucukruje, jak tytuń uleży”, przy czym doświadczenie uczyło, że dostęp do oryginału „Kroniki” może być tymczasem ograniczony do nielicznych zaufanych politycznie osób, które wiedziały, o czym należy milczeć. Drugie rozwiązanie wymagało wydania „Kroniki” ze skrótami i odłożenia edycji całości, aż „delikatne” kwestie stracą drażliwy charakter. Po przedyskutowaniu z Tadeuszem Szturm de Sztremem, rozważeniu znaczenia „Kroniki”, nawet okrojonej, dla nauki i szerszego kręgu czytelników oraz akceptacji przez PWN tej koncepcji, zwyciężył projekt edycji ze skrótami zredukowanymi do możliwego wówczas minimum.

Ludwik Landau pisał swe dzieło w warunkach zagrażającego mu nieustannie niebezpieczeństwa ze strony okupanta, lecz zarazem mając swobodę intelektualną własnej oceny doniosłości spraw, które należało uwzględnić w zapiskach, a także analizy faktów, formułowania wniosków, zapisywania ocen, wolny od konieczności liczenia się z bieżącą polityczną koniunkturą. Takiej swobody nie mieli wydawcy „Kroniki”, gdyż brać musieli pod uwagę granice swobody intelektualnej, których przekroczenie groziło zniweczeniem projektu, a zarazem ich obowiązkiem było dochowanie wierności myśli i poglądom Autora.

Pierwszym etapem była uważna lektura kolejnych części tekstu przez wydawców i ocena, jakie informacje oraz sformułowania Ludwika Landaua nie mają szans na przejście przez wnikliwe oko cenzora. Groziły dwa podstawowe niebezpieczeństwa: że nie docenimy wymagań cenzury, a zarazem, że wbrew rzeczywistości powstanie wizerunek Autora jako sympatyka ZSRR. Podkreślić

należy przede wszystkim, że – wbrew opiniom niektórych recenzentów – Ludwik Landau był zwolennikiem porozumienia Polski z ZSRR, czemu dawał wyraz w „Kronice”. Pominięcie w pierwszym tomie jedynie fragmentów nienadających się do druku z przyczyn cenzuralnych wytworzyć mogło u czytelników niemal obraz L. Landaua bezkrytycznego sympatyka ZSRR. Wydawcy więc uznali za konieczne pominięcie w pierwszym tomie znacznej części uwag na temat ZSRR, zarówno negatywnych, jak i pozytywnych (np. liczne notatki o inwestycjach na terenach włączonych do ZSRR po 17 września 1939 r. lub zdanie: „Zawiedziona w swych nadziejach na zachód, opinia u nas zwróciła się jednak powszechnie na wschód, oczekując stąd wybawienia”). Było to niewątpliwie zubożenie tekstu oryginalnego, lecz, mamy nadzieję, uniknęliśmy wypaczenia poglądów Autora, a skróty były warunkiem publikacji.

Takie postępowanie było łatwiejsze w tomie pierwszym, gdzie większość notatek dotyczących ZSRR miała charakter informacyjny, bez związku z sytuacją w Generalnym Gubernatorstwie. Pozostałe tomy dotyczące okresu wojny niemiecko-radzieckiej wymagały nieco zmodyfikowanych zasad publikacji tekstu.

Przed wszystkim w zapiskach zawartych w tych tomach o wiele więcej miejsca zajęły wydarzenia wojenne, a w zapiskach dotyczących ZSRR na plan pierwszy wysunęły się stosunki polsko-radzieckie oraz odbicie przebiegu walk na froncie wschodnim w opinii polskiej. Wydawcy zdecydowali się zatem usunąć jedynie najbardziej niezbędne minimum tekstu, zarazem, aby uniknąć wypaczenia poglądów L. Landaua, zrezygnowano również z pewnych fragmentów zawierających diametralnie przeciwne poglądy. Tak np. został opuszczony fragment: „ale o sławnym Katyniu trzeba było dać notatkę ostrzegającą o możliwości omyłek przy identyfikowaniu ofiar: widocznie owych głośnych sprzeczności z innymi znanymi faktami zaczęło się już robić za dużo. Nie przeszkadza to oczywiście ogłaszaniu dalszych list ofiar” (notatka z 8 maja 1943 r.).

Przedstawiliśmy metody publikacji na przykładzie stosunków polsko-radzieckich, gdyż są to zagadnienia szczególnie ważne. W opublikowanym tekście „Kroniki” pominieliśmy również kilka fragmentów dotyczących innych problemów. Wykreśleniu uległy następnie również te nieliczne fragmenty, w których Autor powoływał się na informacje zawarte w usuniętych zapiskach. Było to konieczne, aby nie stwarzać rebusów niemożliwych do rozwiązania przez czytelnika.

Niektórzy recenzenci zarzucili wydawcom, że – wbrew zasadom przyjętym przy edycji źródeł – zabrakło odnośników informujących, choćby skrótowo, o treści pominiętych fragmentów. Sądzymy, że łatwo jest zrozumieć przyczyny takiego postępowania w świetle dotychczasowych wyjaśnień. Przecież gdyby cytowany wyżej fragment z 8 maja 1943 r. zaopatrzyć w odnośnik typu: „pominięto informacje o notatce dotyczącej Katynia”, każdy czytelnik mógłby interpretować opuszczenie w dowolny sposób, często sprzeczny nawet z intencją tej notatki. Co więcej, można było się obawiać, że taki odnośnik zwróci niepo-

trzebnie uwagę cenzora, który na wszelki wypadek zażąda dalej idącej ingerencji w tekst oryginału.

Podkreślić należy, że decyzja w sprawie konieczności opuszczenia poszczególnych fragmentów była wielokrotnie analizowana i dyskutowana, aby ograniczyć ingerencję w tekst „Kroniki” do nieuniknionego minimum. Wielką pomoc otrzymaliśmy w Redakcji Filozoficznej PWN, w której przygotowywano edycję, od pp. Tadeusza Szturm de Sztrema i Stanisława Polubca. Obowiązująca wówczas zasada cenzury, że autor lub edytor książki lub artykułu nie mógł kontaktować się bezpośrednio z cenzorem i przekonywać go, by ocalić tekst, i jedynie wydawnictwo mogło przedkładać ewentualne argumenty powodowała, że nieprzyjemne zadanie rozmowy z cenzorem spadało zwłaszcza na p. Polubca, którego doświadczenie w tej dziedzinie i umiejętność perswazji pozwoliły na rezygnację z niektórych skreśleń. W sumie usunięto około 5,5 arkusza oryginalnego tekstu, czyli około 3,5% objętości. Najwięcej opuszczeń było w tomie pierwszym – około 6% tekstu; w tomie drugim – 2,5%, a w tomie trzecim – 1%.

Drugie, fundamentalne dla każdego wydawnictwa źródłowego zagadnienie to zasady opracowania publikowanego tekstu oraz zakres niezbędnych wyjaśnień.

Tekst został wydany zgodnie z zasadami edycji źródeł na podstawie oryginalnego rękopisu. Wprowadzono do niego jedynie nieznaczne zmiany dotyczące pisowni (w niektórych przypadkach uwspółcześiono ortografię), starano się ujednolicić stosowanie cudzysłówów przy wyrazach i nazwach niemieckich, w kilku wypadkach poprawiono omyłki powstałe podczas pisania (*lapsus calami*), zaopatrując je wyjaśniającymi przypisami. Nie odpowiada natomiast prawdzie zarzut p. Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, który w recenzji „Kroniki” w paryskiej „Kulturze” (nr 11 z 1962 r.) stwierdził, że wydawcy mieli rzekomo ze względów politycznych usuwać w pewnych miejscach cudzysłowy postawione przez Autora. W cytowanym przez niego jako przykład zdaniu: „17 września wieczorem słuchając wiadomości radiowych – których w tym czasie szukaliśmy kolejno ze wszystkich stacji zagranicznych – usłyszeliśmy z Moskwy zapowiedź, że wobec rozgromienia Polski i ustania działalności władz polskich Rosja przystępuje do zajmowania ziem białoruskich i ukraińskich; iż w ten sposób nadeszła chwila uwolnienia tych dwóch narodów od nieznośnego jarzma polskiego” (t. 1, s. 11) – jak i gdzie indziej żadnych cudzysłówów wydawcy nie usuwali. Zarzut więc, że nawet tutaj [przy wydaniu „Kroniki”] zdarzają się drobne i ledwie dostrzegalne ustępstwa na rzecz nienaruszalności tekstu” – trzeba położyć li tylko na karb fantazji i braku odpowiedzialności recenzenta.

Najwięcej trudności sprawiło ujednolicenie pisowni nazwisk i nazw geograficznych. L. Landau czerpał wiele wiadomości z prasy i radia, gdzie obce nazwiska i nazwy ulegały przekręceniu. Niejednokrotnie jedna i ta sama osoba występuje w „Kronice” w kilku pisowniach. Wydawcy, aby ułatwić rozumie-

nie tekstu, musieli ustalić, o kim mowa oraz zastosować jednolitą i prawidłową pisownię. Nie zawsze udało się tego dokonać.

Podobnie trudne było niejednokrotnie ustalenie prawidłowego brzmienia nazw geograficznych, zwłaszcza jeśli zważyć, że ulegały one niejednokrotnie licznym zmianom. Wydawcy przyjęli przede wszystkim zasadę nie zmieniania nazw geograficznych używanych przez Autora. Drobne poprawki wprowadzano jedynie w tych wypadkach, gdy stwierdzono oczywiste zniekształcenia pisowni, wywołane korzystaniem ze źródeł niemieckich, lub też jedna i ta sama nazwa występowała w różnych pisowniach. Tego rodzaju rozwiązanie powodowało jednakże istotną niedogodność dla czytelnika: współcześnie stosowane nazwy są często odmienne niż podawał je L. Landau, co więcej nie zawsze mógł on ustalić, jakim nazwom polskim odpowiadały nazwy stosowane przez prasę hitlerowską. Wydawcy starali się zatem ustalić formy obecnie używane w atlasach i wydawnictwach geograficznych. W przeważnej części wypadków udało się tego dokonać. W indeksie nazw geograficznych uwzględniono następnie jako hasła zasadnicze nazwy obecnie używane, dając dla odmiennych form występujących w tekście hasła odsyłaczowe. W wypadku, gdy L. Landau posługiwał się na oznaczenie pewnego terytorium różnymi określeniami, z których każde należy uznać za poprawne, w indeksie podano obydwie formy, zaopatrując je wzajemnie w odsyłacze (np. Rosja – ZSRR). Pozostawiono oczywiście jako hasła niemieckie nazwy jednostek administracyjnych, którym nie odpowiadają żadne współcześnie istniejące jednostki.

Ostatnim i szczególnie ważnym zagadnieniem była kwestia przypisów. Wydawcy uznali przede wszystkim za niezbędne podanie przekładów tekstów niemieckich. Drugą grupę przypisów stanowiły wspomniane już wyjaśnienia dotyczące omyłek lub formy oryginalnego tekstu. Dalej wyjaśniono niektóre terminy, obce dla dzisiejszego czytelnika.

Wymienione dotychczas rodzaje przypisów i wyjaśnień, jakkolwiek nieraz nastroczały wiele trudności wykonawcom, miały za zadanie ułatwienie czytelnikowi zrozumienia tekstu oraz przebiegu wydarzeń. Nie pozwalały jednak odpowiedzieć na pytanie, w jakiej mierze „Kronika” zawiera ściśle wiadomości dotyczące opisywanych faktów. Warunki, w których pracował Autor oraz specyfika wykorzystywanych źródeł powodowały, że zapiski zawierały mniejsze lub większe nieścisłości, a więc nasuwał się wniosek, że wydawnictwo należy zaopatrzyć w odpowiednie przypisy ze sprostowaniami.

Wstępne zapoznanie się z ówczesnym stanem badań nad historią okupacji niemieckiej w Polsce wykazało jednak, że opracowanie takich wyczerpujących przypisów przekracza nasze możliwości badawcze. Ograniczenie przypisów do spraw i wydarzeń, o których istniały już wystarczające wiadomości, a pozostawienie innych zagadnień bez komentarza powodować mogło u wielu czytelników błędne wrażenie, że w tych kwestiach informacje L. Landaua były dokładne

i wyczerpujące. Zamieszczenie przypisów merytorycznych zagrażało tym samym zamętem. Wydawcy potraktowali więc „Kronikę” jako dokument, który powstał w określonych warunkach historycznych, którego Autor miał ograniczony dostęp do informacji, a więc tekst nie oddaje ściśle wydarzeń, lecz stan wiedzy w czasie gdy powstawał. We wstępie profesor Witold Kula scharakteryzował źródła, na jakich Autor opierał się w swej pracy, tym samym więc określił możliwości popełnienia przez niego błędów. „Kronika” nie jest systematycznym opracowaniem dziejów okupacji, lecz źródłem, ważnym dla opracowania tych dziejów przez historyka, który ma dostęp również do wielu innych źródeł. Czytelnik zatem musi być przygotowany, że napotka w niej informacje o niektórych faktach i wydarzeniach nieścisłe, a nawet błędne, a niektóre oceny mogą być dyskusyjne, lub nawet w świetle obecnie znanych źródeł niesłuszne. Taki bowiem charakter miewają zapiski powstające na gorąco.

Drugą przyczyną, która skłaniała do rezygnacji z szeroko rozbudowanego aparatu komentarzy był wzgląd na objętość dzieła. Opublikowane trzy tomy „Kroniki” mają i tak dużą objętość, dalsze i to znaczne jej powiększenie rozmiarów edycji utrudniłoby podjęcie decyzji o publikacji. Między innymi z powodu trudności z papierem PWN zrezygnował ze scalonych indeksów nazwisk i geograficznego.

Trzecią przyczyną był czas. Wydawcom zależało na możliwie szybkim oddaniu „Kroniki” w ręce czytelników, gdyż i tak leżała w rękopisie i maszynopisie kilkanaście lat, znana nielicznym osobom. Podjęcie dodatkowej i niełatwej pracy nad tradycyjnym aparatem naukowym wymagałoby dodatkowego, i to znacznego czasu.

**Half a century since the publication of the first volume of Ludwik Landau's 'Chronicle'.
Remarks of editors
(Abstract)**

When, half a century ago, Tadeusz Szturm de Sztrem from the Polish Scientific Publishers PWN approached Zbigniew Landau and Jerzy Tomaszewski with a proposal to edit for publication 'The Chronicle of the Years of War and Occupation' by Ludwik Landau, they were aware both of historical significance of that work and of difficulties they would face. Today, they are still convinced not only that it was unprecedented in Polish and European memoirist and chronicle literature but also that it is the most important chronicle document written in Polish, and probably in other languages, pertaining to World War II. The editors do not disparage chronicles by other authors that were written in Poland and survived all ravages of time. In their opinion, however, Ludwik Landau's 'Chronicle' is distinguished by its particular features, since the author departed from the method of describing personal experiences. His 'Chronicle' attempts to present the war not through the prism of the author's personal participation in events but in an impersonal, objective manner, trying to create a general picture, resulting from the experiences of the whole nation rather than an individual.

The author of the 'Chronicle', Ludwik Landau, was a scholar, sociologist and economist, who had learned how to critically confront various sources, starting from the German press, to

underground press (which had access to the Radio news and information from the network of Polish underground intelligence); he also gathered news from individuals through his personal contacts with Warsaw inhabitants, by various ways. An important source was German legislations, critically confronted with the articles and information from the German press. All that material was analysed by the author, and his commentaries and conclusions are of great importance for contemporary historians.

Of special value are information from his own observations and personal contacts. On this basis he was able to conclude about the moods of Warsaw inhabitants, occasionally also about the relations in the countryside. A contemporary historian can confront this abundant material with the knowledge from documentation rendered available after the war, sometimes many years later, gained from other sources.